

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwiec się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Bożą i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpienia a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

GROMADNE OPUSZCZANIE KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO.

Wiedeń, Austria. — Tutejsza gazeta robotnicza pisze:

„Posiew nienawiści, którego nie szczędził kanclerz ksiądz Seipel i prezydent policji Schober w krwawy piątek lipcowy, urządzając rzeź robotników na ulicach Wiednia, zeszedł bujnie: gromadami wyrzekają się mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy kościoła, którego prałat jest tak okrutnym, bezlitośnym politykiem, że dla tych, co mordowali, miał słowa pochwały i podzięką ale dla ofiar nie znalazł słowa współczucia.

Oto w miesiącu lipcu, i to głównie 15-go lipca wystąpiło w Wiedniu z kościoła katolickiego 1,439 osób, w pierwszych dziesięciu dniach sierpnia 2,734, razem zatem w 25 dniach 4,173 mężczyzn i kobiet, którzy zwątpili w prawdziwość nauk kościoła, takich mającego przedstawicieli.”

ZODJAK.

Zodjak albo zwierzyniec niebieski jest to wąski pas sklepienia niebieskiego po obu stronach drogi słonecznej. Dzieli się na dwanaście jednakowych części zwanych konstelacjami czyli znakami zodiaku, a oznaczonych nazwami: Ares czyli Baran, Taurus czyli Byk, Gemini czyli Bliźnięta, Cancor czyli Rak, Leo czyli Lew, Virgo czyli Panna, Libra czyli Waga, Scorpio czyli Niedźwiadek, Sagittarius czyli Strzelec, Capricorn czyli Koziorożec, Aquarius czyli Wodnik i Pisces czyli Ryby.

SEKTA ŻYDOWSKA WYZNAWCÓW JEZUSA.

Według wiedeńskiej „Neue Freie Presse” w Budapeszcie, utworzyła się ciekawa sekta żydowska, wyznawców Jezusa.

Członkowie tej sekty, której przywódcą jest adwokat budapeszteński, Dezydery Foldes — przyznają, że Jezus był Mesjaszem, poza tem jednak zachowują prawa Mojżeszowe.

Zebrania sekty odbywają się w sobotę wieczorem w jednym z domów na Tabakstrasse, bez jakiegokolwiek ceremonii zewnętrznej.

Wyznawcy sekty oświadczają, że w Ameryce, Anglii, Francji i Niemczech — istnieją liczni żydzi, których zdaniem Jezus Chrystus był od czasu Mojżesza, największym przedstawicielem narodu żydowskiego i że nauka Jego wywarła największy wpływ na kulturę świata.

Dalej twierdzą ci żydowscy wyznawcy Chrystusa, że Zbawiciel, według Ewangelji, okazywał najwyższy szacunek dla nauki Mojżesza i że apostołowie byli wierzącymi Żydami.

Dalej, według poglądu wyznawców nowej sekty, niema pomiędzy Nowym a Starym Testamentem żadnych przeciwności, a przynajmniej takich, których nie możnaby pogodzić i spodziewają się, że ruch przez nich wszczęty rozszerzy się — zwłaszcza w państwach zachodnich, tudzież, że przywódcy żydowscy przyjdą w końcu do przeświadczenia, że uznanie Jezusa Chrystusa nie jest zaprzeczeniem wiary Mojżeszowej, — jeno podniesieniem prawdziwego żydostwa.

Bądź co bądź powstanie tej sekty, to ciekawy objaw w czasach dzisiejszych.

MIĘSOŻERNE ROŚLINY.

„Detroit News” podaje obserwacje 2 botaników, którzy utrzymują, że odkryli w stanie Louisiana roślinę, pożerającą małe wiewiórki i zające. Dawno znano rośliny pożerające drobne owady. Te mięsożerne lub owadożerne rośliny uważają uczeni, cytowani przez „Detroit News”, za ogniwo pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym. Powiadają oni, że roślina, jaką odkryli w trzęsawiskach o 40 mil od New Orleans, posiada łodygę z „mięsa” okrążającego „kość”. „Mięso” pokryte jest pomarszczoną „skórą”. Muskularna siła gałęzi i chwytów jest ogromna. Temi chwytami roślina dusi zwierzę i podnosi je do lejka u szczytu głównej łodygi, który jest niejako żołądkiem rośliny.

STRĄŻ

VOL. VII.

CZERWIEC—JUNE, — 1928.

NO. 6.

„CIERPLIWOŚCI WAM POTRZEBA.”

„A cierpliwość niech ma doskonały uczynek, żebyście byli doskonali i zupełni, którymby na niczem nie schodziło”. — Jak. 1:4.

W języku greckim są dwa wyrazy odmienne od siebie, które w polskiej biblii zostały przetłómaczone na „cierpliwość”. Jeden z nich odpowiada ogólnie przejętej myśli o cierpliwości, jak to zwykliśmy się o niej wyrażać mający łączność z codziennymi sprawami życia i oznacza cierpliwe znoszenie przykrości, lub wytrwałość. Jednak przy rozbieraniu naszego tekstu większą uwagę zwracamy na ten drugi wyraz, który przez tłumaczy Nowego Testamentu został również przetłómaczony na wyraz cierpliwość. Słowo to ma o wiele większe i głębsze znaczenie aniżeli po prostu jest przywilejowane do wyrażenia cierpliwość. Ono oznacza raczej stałość lub niezłomność, czego myśla jest, ochotne, cierpliwe i łagodne znoszenie złego. Ono przeto określa pewien element charakteru a nie tylko chwilowe powściągnięcie się, opanowanie swych uczuć, lub czynów. Określa ono wyrobienie serca i charakteru, które ujawnia się w cichem znoszeniu zła, lub przykrości; bez buntowania się woli, i z zupełnem poddaniu się Boskiej mądrości i miłości, które chociaż dopuściły obecne zło, to jednak obiecały takowe we właściwym czasie zniszczyć go.

Cnota cierpliwości przygotowuje drogę dla wszystkich innych cnót Chrześcijańskich, ponieważ one jedynie mogą być osiągnięte przez stały proces cierpliwego i ustawicznego czuwania i ćwiczenia się. Ani jednego kroku nie można uczynić bez cnoty cierpliwości; ani żadna inna cnota nie przyozdabia piękniej charakteru Chrześcijanina, nie uwielbia więcej Boga, ani zyskuje większego uznania od własnego sumienia jak czyni to cnota cierpliwości, która wyrasta z natchnienia Prawdy Bożej. Kto posiada tę cnotę znaczy, że umie cierpieć w cichości i stara się opanować prądy cielesnych słabości, tudzież stara się, by w charakterze osiągnąć Boskie podobieństwo. Cierpliwość jest powolną do gniewu a hojną w miłosierdziu; jest prędką w obieraniu drogi sprawiedliwości i skłoną do chodzenia na nich; jest pomną na swoje własne niedoskonałości i sympatyzuje z niedoskonałościami i niedomaganiem drugich.

Ważność cierpliwości w Chrześcijańskim cha-

rakterze możemy zauważyć w sposobie, w jakim apostoł Paweł to słowo używa, ponieważ niekiedy stawia on cierpliwość ponad miłość, która, jakżeśmy to już widzieli, jest „metą” charakteru, do której biegniemy — „metą wysokiego powołania”. Na przykład: W liście do Tytusa (2:2). Apostoł wyliczając przymioty zaawansowanych Chrześcijan stawia je w następującym porządku: „Trzeźwi, poważni, roztropni, zdrowi w wierze, w miłości, w cierpliwości. Choćbyśmy te wszystkie inne przymioty posiadali, to jednak ostatnią próbę cierpliwości czyli cichej wytrwałości musimy przejść, zanim możemy być przyjęci od Pana za członków Jego Ciała.

Paweł apostoł pisząc do Tymoteusza (2 Tym. 3:10) stawia przymioty cierpliwości ponad miłość, mówiąc: „Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości.

„PAN BÓG WASZ DOŚWIADCZA WAS”.

Ktoś mógłby zapytać, jeżeli „miłość jest wypełnieniem zakonu” i „meta” wysokiego powołania, to z jakiej racji może być cierpliwość stawiana ponad miłość? Na to odpowiadamy, że cierpliwość nie przychodzi dopiero przy końcu naszych starań i zabiegów o nagrodę, lecz jest ona konieczną podczas całego biegu. Cierpliwość jest potrzebną zaraz w pierwszych doświadczeniach naszego Chrześcijańskiego biegu; a w miarę jak spieszymy do wystawionej nam „mety”, cierpliwość powinna się wzmacniać przy każdym kroku naszego biegu. Niektórzy mogą być wiernymi przez kilka dni, lub kilka miesięcy, a nawet kilka lat, a w końcu mogą się okazać niegodnymi onego wielkiego błogosławieństwa w królestwie Chrystusowem.

W przypowieści o rozsiewcy Pan Jezus to przedstawił gdy powiedział, iż niektóre nasienie padło na ziemię opoczystą i prędko wzeszło; ono rośło przez pewien czas, lecz później gdy słońce (prześladowanie) przypiekło, będąc to nasienie wątłe — uschło. Przy wybieraniu członków do klasy królestwa, Pan Jezus szuka dobrej, głębokiej roli, mocnych charakterów mających wielkie serca i silną wolę, słowem szuka takich, którzyby mogli cierpliwie wytrwać aż do śmierci. Komu brak

cnoty cierpliwości, nie będzie odpowiednim do królestwa. Cierpliwość jako nieodzowny element charakteru potrzebna jest wszystkim inteligentnym istotom, na jakimkolwiek poziomie istnienia; lecz dla Chrześcijanina jest rzeczą szczególnie ważną, aby ją sobie wyrobił zaraz na początku swego chrześcijańskiego życia. Cierpliwości potrzebujemy przy pierwszej części naszego biegu; potrzebujemy jej przy drugiej części i przy trzeciej a nie mniej potrzebujemy przy czwartej części — przy dobieganiu do „mety” t. j. doskonałej miłości.

A gdy osiągniemy mety naszego biegu, gdy nauczymy się miłować nie tylko naszych przyjaciół ale i naszych nieprzyjaciół, to Pan Bóg w dalszym ciągu wymaga od nas, abyśmy przy tej mecie wiernie stali, spokojnie, poważnie i cierpliwie znosili wszelkie próby, jakie Pan nawet wtenczas uzna za właściwe i potrzebne, by na nas dopuścić. Bóg poddaje lud Swoją próbę, długiej próbę, trwającej czasem kilka miesięcy, lub kilka lat; jak jest powiedziane: „Gdyż was doświadcza Pan, Bóg wasz”. — 5 Moj. 13: 3.

Z tego powodu apostoł Paweł napomina nas, abyśmy usiłowali „wszystko wykonawszy ostać się” — wytrwać. (Ef. 6: 13) Doszedłszy do wystawionej „mety”, „cierpliwość niech ma doskonały uczynek”, czyli, niech cechuje i udoskonala wszystkie nasze czyny. (Jak. 1: 4.) Cierpliwością i wytrwałością można dowieść że ktoś posiada nie tylko charakter, miłość wymaganą od wszystkich, którzy ubiegają się o nagrodę, lecz także iż miłość jest częścią jego charakteru, tak głęboko zakorzenioną i niezachwianą, że wszelkie przeciwności może znieść z powagą i spokojem.

Św. Paweł mówi nam, iż potrzebujemy cierpliwości, abyśmy wolę Bożą czyniąc (poddawszy swoją wolę w zupełne posłuszeństwo woli Bożej) odnieśli obietnice. (Żyd. 10: 36) Myślą Apostoła zdaje się tu być, iż jest pewna praca, której musimy w sobie dokonać. „Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie”. (Filip 2: 12, 13) Bóg jest, który sprawuje w nas chcenie i wykonanie tego dzieła, czyli pobudza nas do współdziałania z Nim w przeprowadzeniu Jego woli. Upewnijmy się więc dobrze o tem, że bunt w jakiegokolwiek bądź formie został w sercu naszym stłumiony, uśmiercony zupełnie i że wola nasza została przywiedziona do posłuszeństwa Boskiej woli tak doskonale, że już teraz nie kierujemy się żadną inną wolą jak jedynie wolą Bożą. Nawet gdy zwyciężyliśmy samych siebie do tego stopnia, to jednak cierpliwości nam jeszcze potrzeba. Pan nie przyjmie nas jedynie dla tego żeśmy się poświęcili. Bóg wymaga, abyśmy naszego poświęcenia dowiedli. Na początek On przyjmuje nasze poświęcenie, lecz później Pan próbuje nas, abyśmy okazali do jakiego stopnia my Go miłujemy.

DO PRZYNOŚZENIA OWOCU POTRZEBA CIERPLIWOŚCI.

Cierpliwość jest także wspomniana w Piśmie świętym jako nauczające Słowo Pańskie. Pan Jezus powiedział: „Żeś zachował słowo cierpliwości mojej ja cię też zachowam”. (Obj. 3: 10) Także w Ewangeljach w dwóch miejscach spostrzegamy, że Pan Jezus zwracał uwagę Swych uczeni na ważność cierpliwości. Raz uczynił to gdy wypowiadał przypowieść o rozsiewcy, o czem już powyżej wspomnieliśmy. (Łuk 8: 11—15) On rzekł: „A które padło na ziemię dobrą ci są, którzy w sercu uprzemem i dobrem słyszane słowo zachowują i owoc przynoszą w cierpliwości”. Myślą tu wyrażoną jest, aby można być z klasy, która przynosi owoc, jaką Pan uzna i przyjmie do królestwa, potrzeba jest coś więcej aniżeli tylko przyjęcia Słowa Bożego, chociażby nawet było przyjęte z radością; ci, co słowo słyszane z radością przyjmują są przyrównani w tej przypowieści do ziemi opoczystej, ponieważ tacy okazują na początku wiele zapału i wielką żywotność, lecz pod gorącością przesładowań usychają, czyli gorszą się, bo nie mają głębokości ziemi. Ta opoczysta, płytka ziemia przedstawia, jak to Pan sam wytłómaczył, klasę tych słuchaczy, którzy prawdę z radością przyjmują, lecz nie umieją w niej wytrwać; są to ludzie, którzy nie umieją, lub nie chcą znosić przesładowań i przeciwności, więc też pod naporem takowych wiedzą zniechęcają się. A Tacy nie nadają się do klasy królestwa, bo tam znajdują się tylko sami zwycięzcy.

W przypowieści tej, Pan Jezus nam pokazuje, że cierpliwość jest ostateczną i decydującą próbą i następuje po naszym radosnym przyjęciu Słowa Bożego a także powinna trwać gdy zasiane w nas nasienie zacznie wzrastać, a szczególnie jest potrzebną gdy miłość, nadzieja, radość i wiara przyczyniły się do znacznego rozrostu tego nasienia i do przynoszenia owocu. Cierpliwość jest wtenczas bardzo potrzebną, aby przy jej pomocy owoc mógł się należycie rozwinąć, dojrzeć i być gotowym do zbioru. Jak ważną więc, w świetle Słowa Bożego, okazuje się cierpliwość — spokojna i ochotna wytrwałość! boć nie możemy przypuszczać iż Ten, który czyta myśli i intencje serc był zadowolony z takich dzieci, któreby w prawdzie znosili wiele dla Jego sprawy, lecz znosiłyby to z niezadowoleniem i gorzkim stanie umysłu. W wypadku tym nie byłiby oni podobni umiłowanemu Synowi Bożemu, którego uczucie wyrażone jest w słowach: „Oto idę — abym czynił wolę twoją Boże mój; albowiem zakon twój jest w środku wnętrzości moich” — jest kochaniem mojem. — Ps. 40: 8, 9; 119: 174.

Przy innej sposobności Pan Jezus zapowiedział Swoim uczniom, że mają się spodziewać wiele przeciwności, doświadczeń i ucisków dla tego że są Jego naśladowcami. Może będzie korzystnym dla niektórych, dowiedzieć się jak dosadne znaczenie

w Piśmie świętem ma słowo ucisk, pochodzi ono z łacińskiego słowa „tribulum”. Była to nazwa pewnego rodzaju maszyny w formie wałka w dawnych czasach używanej do oczyszczania pszenicy z łupin, czyli z plew. Jak odpowiednio może być to zastosowane do poświęconych Bogu naśladowców Chrystusowych, którzy w Piśmie świętem są przyrównani do pszenicy! Nasza nowa natura jest tem ziarnem wartościowem, lecz skarb ten, ta część co ma wielką wartość przykryta jest łupinami ziemskich spraw i warunków życiowych. Tak, jak pszenica, aby mogła być złożoną do „gumna” i zdana do użytku, każde ziarno musi pierw przejść przez proces oczyszczenia, tak podobnie i naśladowcy Chrystusowi muszą być oczyszczeni od wszelkich rzeczy niepotrzebnych, które dokąd się w nich znajdują i czynią ich nieodpowiedniemi do przyszłej służby, do jakiej Pan raczył ich powołać.

Na ile poznajemy własną niedoskonałość i doskonałą wolę Bożą względem nas, na tyle stajemy się zdolnymi do znoszenia cierpliwie, a nawet z pewną radością, wszelkich ucisków jakie Mistrz uzna za najlepsze, by na nas dopuścić. Chrystus Pan tłumaczył Swoim uczniom, że tak długo, dopóki żyją i grzech panuje a Szatan jest księciem tego świata, muszą się spodziewać różnego rodzaju ucisków; lecz jednocześnie On ich zapewnił, że pomimo doświadczanych ucisków będą się znajdować pod zupełną opieką i ochroną Bożą. Putem następują słowa: „W cierpliwości waszej (w spokojnem, cierpliwem wytrwaniu) posiadajcie dusze wasze”. — Łuk. 21: 19.

KTO ZWYCIĘŻY ODZIEDZICZY WSZYSTKO.

Cel, dla którego przychodzi doświadczenie cierpliwości jest, abyśmy się stali „mocnymi w Panu” i wyrobili w sobie charakter, podobny do charakteru Pana naszego Jezusa Chrystusa nie tylko Jego stałość, ale także i Jego łagodność. Wszystko to musimy w sobie wyrobić, zanim będziemy mogli otrzymać rzeczy obiecane, które Bóg ma zarezerwowane dla tych, którzy Go miłują. (1 Kor. 2: 9, 10) Rzeczy te są duchowe i mogą być tylko naszym umysłem odczuwane, lecz zupełnie zrozumiane teraz być nie mogą. Obietnica, iż będziemy podobni naszemu Panu, obejmuje w sobie nietylko obietnice duchowego i niebieskiego stanu, do którego święci mają dojść przy pierwszym zmartwychwstaniu, lecz także błogosławieństwo uczestniczenia z Nim w podnoszeniu świata. „Jeżliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahama a według obietnicy dziedzicami”. (Gal. 3: 29) Lecz aby być Chrystusowym to nie znaczy tylko wyznac Chrystusa i przyjąć Jego zasady, lecz w dodatku potrzeba być dobrym żołnierzem. Którzy nie okażą że są dobrymi żołnierzami nie będą godnymi by mogli być zaliczeni do członków Ciała Chrystusowego, bo tacy nie okażą się zwycięzcami i aby

mogli w tem zwycięstwie wytrwać przez Jezusa Chrystusa Pana naszego. — Rzym. 8: 37.

Święci już teraz mając tę „obietnicę” lecz jeszcze nie otrzymali jej bo ich czas się jeszcze nie wypełnił. Obietnica ta jest zawarunkowana. „Kto-bykolwiek te rzeczy czynił przez nie żyć będzie”. (3 Moj. 18: 5; Rzym. 10: 5) Warunkiem obietnicy jest, abyśmy zachowali samych siebie w Jego miłości i Jego łasce. Taki jest rozkaz Pański. Kto uznał śmierć Chrystusa, zaufał Mu i stara się pełnić Boskie przykazania i postępuje nie według ciała, ale według ducha, ten dostąpi obietnicy, bo dana jest „zwycięzcom”. Wszystkie obietnice obecnego wieku Ewangelji uczynione są tylko „zwycięzcom”. Zwycięzcy usiądą na stolicy i staną się Oblubienicą Chrystusową. Będą współdziedzicami i współnikami dzieła wielkiego Mesjasza, który będzie błogosławił Izraela a przez Izraela całą ludzkość.

Członkowie Kościoła już teraz radują się przez wiarę w tą obietnicę, która zależy na ich wierności aż do końca — na ich cierpliwiej wytrwałości. Którzy wytrwają w swej wierności dostąpią tej obietnicy i odziedziczą królestwo. Zaś wszyscy inni z tej klasy którzy okażą się niegodnymi zostaną odrzuceni, według słów Mistrza: Ojciec Mój „Każdą latorośl, która we Mnie owocu nie przynosi, odcina, a każdą, która przynosi owoc oczyszcza, aby obfitszy owoc przynosiła”. (Jan 15: 2.) Obecnie znajdujemy się na próbie a próba ta ma dowieść naszej wierności. Gdy czas tej próby przejdziemy zadawalniająco to nasze członkostwo w ciele Chrystusowym będzie stałem; zaś ci, co nie zastosują się do wymaganych warunków, nie będą poczytani za godnych do współdziedictwa z Chrystusem w Jego Królestwie.

TRWAJMY W MIŁOŚCI JEGO.

Któż jest co ocenia ważność stania się podobnym naszemu Panu i Głowie, a nie odczuwa że potrzeba pracy całego życia, by osiągnąć podobieństwo charakteru Chrystusowego? Takiego dzieła nie można dokonać w jednym dniu ani w jednym roku, lecz całe życie musi być na to poświęcone; a gdy jesteśmy wiernymi to powinniśmy zauważyć, aby w każdym dniu czynić pewną miarę wzrostu w łasce i w rozwoju chrześcijańskiego charakteru. Że znamy prawdę, lub że radziłyśmy jej się trzymać to nie wystarczy. Musimy dopilnować, aby prawda wywarła odpowiedni, dodatni wpływ na nasz charakter. A gdy prawda tym sposobem została przyjęta do dobrego i szczerego serca to możemy mieć zapewnienie apostoła Piotra, że się nigdy nie potkniemy, lecz że w czasie właściwym, zostaniemy przyjęci do Królestwa.

Widzimy więc konieczność ustawicznego trzymania się Pańskich rad i przepisów i głębokiego unikania w ich dające natchnienie ducha, chociaż-

my już utwierdzeni w wierze. Być utwierdzonym w wierze jest jedna rzecz, a utwierdzonym w chrześcijańskim charakterze i we wszystkich owocach Ducha św., jest zupełnie co innego.

Przeto umiłowani w Panu „przez cierpliwość bieżmy w zawodzie, który nam jest wystawiony”. (Żyd. 12: 1) Jak to powyżej zauważyliśmy, w za-

wodzie tym musimy biec z cierpliwością jeżeli pragniemy dobiec do „mety” a po dojściu do celu miejsce to możemy utrzymać tylko przez cnotę cierpliwości — przez cierpliwą wytrwałość, abyśmy wszystko wykonawszy mogli się ostać!

W. T. 1911—408.

DUCHOWY WZROST.

„To czyniąc nigdy się nie potkniecie”.
— 2 Piot. 1: 10.

We wzroście i rozwoju Chrześcijańskiego charakteru zachodzi pewna filozofia, tak samo jak we wzroście i rozwoju roślin; i im lepiej zapoznamy się z prawidłowym procesem i warunkami rozwoju i wzrostu tak w jednej jak i drugiej sprawie, tem lepiej zrozumiemy w jaki sposób zapewnić sobie pożądane wyniki, to jest dojrzałość, obfitość owocu. Rolnik który w zawodzie swym praktykuje tylko to czego się nauczył przypadkowo, w niejasny sposób i który do czynności swoich poganiany jest tylko koniecznością, nie może się spodziewać urodzajnej gleby, obfitych żniw i dobrze zasłużonego uznania, jakimi się cieszy rolnik zapobiegliwy, który w zawodzie swym dobrze się wyszkolił i zdobytą umiejętność połączył ze swoją energią i przedsiębiorczością w rolnictwie.

Weźmy na przykład drzewo owocowe. Jeżeli zasadzi je ktoś taki, który nie ma pojęcia o konieczności i sposobach pielęgnowania takowego i zasadziwszy zaniedba je, drzewo takie zamiast przynosić owoc, rozwijać się będzie w gałęzie i liście. Robactwo i zgnilizna zaatakują jego korzenie, a różne owady zepsują do reszty marny jego owoc; takie drzewo pozostawione nadal, będzie tylko zbyt ciężkim ciężarem dla żyjącej go ziemi, znakiem niedbalstwa ogrodnika, drzewo takie nie zasługuje na nic więcej jak tylko, by siekiera była przyłożona do korzeni jego. Gdyby zaś było odpowiednio pielęgnowane, obcinane, oczyszczane ze zbyt ciężkich narośli, owadów i t. d. to pod dobroczynnym wpływem powietrza, deszczu i słońca, byłoby drzewem pożytecznym, owocodajnym, ponieważ prawa natury są w swem działaniu wierne i niezawodne.

Nie mniej surowym jest działanie prawa moralnego w sprawie rozwoju i wzrostu moralnego charakteru. W odpowiednich warunkach, przy dobrem i gorliwym pielęgnowaniu, charakter będzie się rozwijać według ustalonych praw, stanie się pięknym i bogatym w błogosławieństwa, tak dla siebie jak i dla drugich; gdy zaś odpowiedniego pielęgnowania mieć nie będzie, to choćby się znajdował nawet w przyjaznych warunkach to jednak stanie się nieprzyjemnym, pustym i złym.

Odkąd złożyliśmy ciała nasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu przez zasługi naszego Odkupiciela, to wówczas otrzymaliśmy ducha przysposobienia do duchowej natury, jako duchowni synowie Boży; od tego czasu wszelkie władze i uczucia śmiertelnego naszego ciała zostały poczytane jako nowa istota, znajdująca się pod kierownictwem i kontrolą Ducha Bożego. Wierność z jaką w sobie rozwijamy, tę, poczytaną za nową naturę na ile wykorzeniamy stare nałogi, myśli i czyny, a zaszczepiamy nowe przymioty i ćwicząc je do czynnej służby Bożej, zadecyduje czy okażemy się godnymi, lub niegodnymi dostąpienia istotnej nowej natury przy pierwszym zmartwychwstaniu. Będzie to doskonała duchowna natura, w stosunku, do której nasz obecny stan jest jakby zarodkiem (nie dojrzałym płodem); bo charakter i usposobienie tego nowego stworzenia w zarodku, po dojściu do dojrzałości stanie się doskonałym nowym stworzeniem, gdy zostanie narodzone przy pierwszym zmartwychwstaniu.

Apostoł oświadcza (Rzym. 8: 11) że jeżeli Duch Boży znajduje się w nas rzeczywiście — jeżeliśmy go w sobie nie zagasili, lub nie postradali — to Duch ten „ożywi śmiertelne ciała nasze”, uczyni je żywymi ku Bogu, czynnymi w pomnażaniu się na Jego podobieństwo, bogate w Chrześcijańskie przymioty i łaski. Ten sam Apostoł dodaje: „Jeżeli kto Ducha Chrystusowego nie ma ten nie jest Jego”, oraz „Którzykolwiek Duchem Bożym prowadzeni bywają, ci są synami Bożymi”. — Rzym. 8: 9, 14.

Naszem dążeniem i staraniem powinno być by wzrastać duchowo, aby pielęgnować w sobie usposobienie godne duchownych synów Bożych, powołanych do dziedzictwa Bożego i współdziedzictwa Chrystusowego.

ROZWIJANIE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO CHARAKTERU JEST DZIEŁEM STOPNIOWYM.

Apostoł Piotr mówi nam w jaki sposób możemy w sobie ten Chrześcijański charakter rozwijać. Jego słowa wskazują, że nie możemy tego dokonać w jednym dniu, ani w kilku dniach, lecz że to jest dzieło stopniowe, wymagające każdodziennych wysiłków — jestto proces dodawania każdodziennie cnoty do cnoty i łaski do łaski. On sprawę tę określa w taki sposób:

30. 09. 99.

„Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej snotę (męstwo), a do cnoty umiejętność, a do umiejętności powściągliwość (samokontrolę), a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę (miłość bezinteresowną)”. Poczem dodaje: „Albowiem to czyniąc, nigdy się nie potkniecie”. — 2 Piot. 1: 5—7, 10.

Jestto bardzo mocne oświadczenie — upewnijające nas, że gdy to czynić będziemy, możemy być pewni, że Bóg nie odmówi nam Swego uznania. Dobrze więc uczynimy gdy nad przymiotami polecanemi nam przez Apostoła uważnie się zastanowimy. Lista jego obejmuje ośm elementów, które znajdować się muszą w Chrześcijańskim charakterze. Muszą one być stopniowo jeden do drugiego podawane i przyswajane przez on duchowy zarodek nowego stworzenia, aż ten płód nowego stworzenia się ukształtuje; poczem muszą one wzrastać i rozwijać się. Zauważmy je ponownie. One są:

1. Wiara.
2. Cnota (męstwo).
3. Umiejętność.
4. Powściągliwość (panowanie nad sobą).
5. Cierpliwość.
6. Pobożność.
7. Braterska miłość.
8. Łaska (miłość bezinteresowna).

„TAK MÓWI PAN”. POWINNO BYĆ NASZA OSTATECZNĄ DECYZJĄ.

Egzaminując tedy samego siebie, niechaj każdy z nas zapyta:

1) Czy posiadam tę wiarę, o której tutaj Apostoł mówi; nie wiarę w każdą rzecz, lub w każdego człowieka, lecz wiarę w Boga — w Jego Plan Odkupienia przez Ofiarę Chrystusa i we wszystkie Jego kosztowne obietnice oparte na pewnym fundamencie tejże Ofiary? Czy ufam Bogu niezachwianie? Czy „Tak mówi Pan”, jest dla mnie końcem wszelkiej dysputy, rozwiązaniem wszystkich wątpliwości i kojącem zapewnieniem w każdej niepewności?

2) Czy staram się wieść życie cnotliwe jako przystoi dla dziecka Bożego, poświęconego Bogu. Aby być żywą ofiarą, znaczy wiele więcej, aniżeli wstrzymywanie się jedynie od złego. Znaczy wieść życie zacne i wierne uczynionemu przymierz, którego dobrowolne gwałcenie równałoby się krzywo-przysięztwu. Jest to męstwo, moc charakteru w sprawiedliwości. Jest to uprawianie w sobie prawości we wszelkich naszych stosunkach tak z Bogiem jak i z naszymi bliźnimi, gdzie skrupulatna uczciwość, sprawiedliwość i prawda powinny być naszymi ustalonymi zasadami.

Wyraźnego określenia takiego charakteru dostarcza nam Psalmista, gdy mówi: „Ten, który chodzi w niewinności, i czyni sprawiedliwość, a

mówi prawdę w sercu swoim. Który nie obmawia językiem swoim, nic złego nie czyni bliźniemu swemu, ani zelżywości kładzie na bliźniego swego. Przed którego oczyma wzgardzony jest niezbożnik, ale tych, którzy się boją Pana, ma w uczciwości; który choć przysięże z szkodą swoją, nie odmienia (który nie złamie umowy choćby ta nawet okazała się dla niego niekorzystną). Który pieniędzy swych nie daje na lichwę (nie wyzyskuje tych, których niedostatek zmusza do zadłużania się u niego) i darów przeciwko niewinnemu nie przyjmuje. Kto to czyni nie zachwieje się na wieki”. (Ps. 15: 2-5.) Taki jest cnotliwym człowiekiem, człowiekiem o utwierdzonym, silnym charakterze. Jak wielka zachodzi tu potrzeba wołania o Boską pomoc, oraz krytycznego rozsądzania samych siebie!

3) Czy staram się, by codziennie zdobywać coraz lepszą i zupełniejszą znajomość Boga, znajomość Jego Planu objawionego w Jego Słowie, tudzież, szczególniejszych rysów tego Planu czynnych w obecnym czasie, tak, abym mógł z niemi współdziałać? Czy staram się należycie zaznajmiać z wolą Bożą odnośnie mnie, i jakim jest mój stosunek do Boga i w jakim się teraz znajduję stanie by nie kierować się swoją wolą ani swem upodobaniem, ale we wszystkich sprawach kierować się wolą Bożą? Czy staram się pojąć tę znajomość Boga i znajomość Jego woli względem nas, jaka objawiona jest w Słowie Bożem przez Ducha świętego. Zaniedbywanie tych, przez Boga ustanowionych sposobów umiejętności, równałoby się wystawieniu sobie własnych wzorów i zasad sprawiedliwości, a zignorowaniu Boskich. Jes. przeto rzeczą bardzo ważną, abyśmy pilnie Słowo Boże badali, byśmy przez to mogli utwierdzić naszą wiarę i odpowiednio postępować.

4) Czy jestem powściągliwy, umiarkowany? czy umię nad sobą panować we wszystkich rzeczach — w jedzeniu, w picciu, w domowym postępowaniu, w myślach, słowach i czynach? Czy rozumiem, że panowanie nad sobą jest jednym z najważniejszych elementów dobrego charakteru? „Kto panuje sercu swemu lepszy jest, niżeli ten, co dobył miasto”, jest orzeczeniem mędrca Pańskiego; wielu zwyciężkich generałów musiałoby się jeszcze długo uczyć, jak zwyciężać i kontrolować samego siebie. Panowanie nad sobą ma wiele do czynienia z naszymi uczuciami, z naszymi myślami, upodobaniami, przyjemnościami, smutkami jak i nadziejami, oraz z całą naszą działalnością. Uprawianie tej cnoty jest wyrabianiem charakteru w nader wysokim stopniu. Trzymanie siebie w kontroli, łącznie z wiarą, męstwem i umiejętnością z góry pochodzącą, zawiera w sobie wzmożoną gorliwość i działalność w Boskich rzeczach, tudzież wysoce rozwinięte umiarkowanie w rzeczach ziemskich. Czy to w codziennem postępowaniu, czy w regulowaniu doczesnych spraw, lub w czemkolwiek innem, „skromność wasza (umiarkowanie, powściągliwość) niech

będzie wiadoma wszystkim ludziom". (Filip. 4: 5) Niech w naszym ostrożnym i uważnym (nie lekkomyślnym ani skwapliwym) zachowaniu się we wszystkich sprawach życia, niech poznają inni, że obowiązki nasze należycie cenimy.

5) Czy jestem cierpliwym w próbach i ćwiczeniach, trzymając swe uczucia zawsze pod kontrolą oświeconego rozsądku, starając się, by w uprawianiu charakteru cierpliwość miała doskonały uczynek, bez względu jak bardzo pług doświadczeń przyczyna rolę mojego serca. Czy w każdej sprawie w cichości i bez szemrania poddaję się pod mocną rękę Bożą, która przez te doświadczenia przygotowuje mnie do działu w królestwie, jakie w krótkce będzie ustanowione? Słowo greckie z jakiego wyraz cierpliwość przetłumaczono oznacza ochotną wytrwałość.

6) Czy uważnie obserwuję i staram się wzorować mój charakter i sposób postępowania według Boskiego wzoru? Jeżeli rodzicem, lub na jakimkolwiek stanowisku z autorytetem, czy staram się używać swej władzy tak, jak Bóg używa Swojej — nie dla celów samolubnych, nie dla samo-chwalby, nie dla opresji i gnębienia tych, którzy pod danem prawem się znajdują, lecz dla błogosławienia i ich korzyści, nawet do stopnia zapierania samego siebie z cierpliwością, powagą i dobrocią, a nie z dumną wyniosłością właściwą tyranom?

Jeżeli synem będąc, pod jakąkolwiek władzą, czy obserwuję wzór miłującego posłuszeństwa dostarczony nam w drogim naszym Panu? Jego rozkoszą było czynić wolę Ojca, bez względu iieby Go to miało kosztować. Jako mężczyzna znajdując się, pod władzą królestw tego świata, a jako młodzieniec pod władzą rodziców, On był lojalnym i wiernym (Mat. 22: 21; Łuk. 2: 51), pomimo, że ta ziemską władzą znajdowała się w rękach ludzi upadłych i niższych od Niego, zaś pod względem ziemskiego urzędu byli wyższymi. Gdybyśmy się wiernie badali i naśladowali Boskiego wzoru (pobożności) to byśmy z powagą i szlachetną godnością wypełniali wszelkie przez nas zajmowane stanowiska, bez względu, czy bylibyśmy księżętami, czy wiesniakami, panami lub sługami!

7) Czy miłość braterska cechuje wszelkie moje czyny? Czy ona pobudza mnie do odpowiedniego uwzględniania odziedziczonych słabości i nieprzyjaznych okoliczności drugich? Czy dla dopomożenia drugim w ich słabościach odnoszę się do nich z cierpliwością i pomocą, a nawet kosztem moich własnych korzyści, gdy zachodzi tego potrzeba, lub konieczność?

Przy szczerem egzaminowaniu siebie, gdy spostrzegam w sobie wady charakteru, czy przyjmuję z zadowoleniem i wdzięcznością braterskie napomnienie? czy znoszę pokornie strofowanie drugiego, będąc zdeterminowanym pokonać przy pomocy Bożej wszelkie wady w sobie i nie być zgorszeniem dla drugich, ale raczej zbudowaniem, choćby to

mnie miało kosztować nawet moje życie; będąc także zdecydowanym nie ulegać więcej starym upodobaniom, lecz zabrać się do czynnej służby Bożej wraz z tymi, w których służbie powinienem współdziałać, a nie być im ciężarem?!

8) Czy posiadam łaskę (miłość bezinteresowną) dla niesprawiedliwych i niemiłych, tak samo jak dla dobrych i zacnych — miłość, która gotowa jest każdej chwili ujawnić się w rozumnym i pomocnym uczynku tak dla świętego jak i dla grzesznika; miłość, która lituje się wspomaga, zachęca, pociesza i błogosławi wszystkich, których dosięga; miłość, która pożąda chwalebnych sposobności, oraz mocy i chwały zbliżającego się wieku, jedynie dla tego że będzie wtenczas miała sposobność udzielania błogosławieństw wszystkim i zgodnie z tem uczuciem wykorzystuje mądrze każdą obecną sposobność w tym samym kierunku — tym sposobem ujawniając i rozwijając w sobie uczucie, które musi się znajdować w każdym członku tej chwalebnej klasy, mająca stanowić Królewski rząd zbliżającego się wieku? Jeżeli tego rodzaju usposobienie nie rozpocznie i nie rozwinie się tutaj, to nigdy nie będziemy uznani za godnych tego wysokiego stanowiska poza zasłoną.

Jak w dobrze utrzymanym ogrodzie, dla osiągnięcia pożądaných rezultatów czyli obfitości owocu, koniecznem jest obcinanie, czyszczenie i pielęgnowanie, tak też i my, musimy być baczni i przedsiębrać wszelkie zaradcze środki w celu zapobieżenia przed zbcoczeniem i zepsuciem naszego charakteru, również, by ochronić się od wszelkich złych wpływów obliczonych na zagaszenie w nas życia nowego stworzenia. Przez stanowcze sprzeciwianie się djabłu odpędzimy go od siebie, a przez cierpliwe wytrwanie w uczynku dobrym rozwinemy w sobie odpowiedni charakter. „Gdy to będzie przy was, a obficie będzie”, mówi Apostoł (to jest, gdy przymioty te już posiadacie w pewnej mierze i gdy starać się będziecie, aby one stawały się w was coraz obfitsze, to) „nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi was (ta obfitość przymiotów) w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa”. (2 Piot. 1: 8) Takim się wypełnia co powiedziano: „Światłości nasiano sprawiedliwemu” i sprawiedliwi napewno ją dostąpią. Oni nie będą postępować w ciemności. „Jeźliby kto chciał czynić wolę Jego (Bożą) ten będzie umiał rozeznąć” nauki (Jan 7: 17); lecz „przy kim tych rzeczy nie masz ślepy jest; a tego co jest daleko nie widzi, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich”.

BĄDŹMY GORLIWYMI W TYCH SPRAWACH.

„Przetoż bracia! raczej się starajcie abyście powołanie i wybranie wasze mocne uczynili; albowiem to czyniąc nigdy się nie potkniecie”. Będąc usprawiedliwieni przez wiarę w Ofiarę Chrystusa, dokonaną dla naszego odkupienia i poświęceni bę-

dać odłączeni od świata i oddani na służbę Bogu przez prawdę, wasz ostateczny wybór do stanowiska chwały, czci i nieśmiertelności, do którego zostaliście powołani, zastanie wam zapewniony. „Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa”.

„Przełoż bracia!” — mówi dalej umiłowany apostoł Piotr — „nie zaniedbywam was zawsze napominać o tych rzeczach, chociażście umiejetni i utwierdzeni w terażniejszej prawdzie. Boć to mam za słuszną rzecz, pokim jest w tym przybytku, abym was pobudzał przez napominanie. A starać się będę o to ze wszelkiej miary, abyście wy i po zejściu mojem te rzeczy sobie przypominali. I staranie to Piotr uskutecznił, tak że Kościół nawet dziś jeszcze może z jego rad korzystać.”

Apostoł Piotr pisząc do poświęconych wykazuje wyraźnie i stanowczo w jaki sposób możemy nasze powołanie i wybranie do najwyższej łaski Bożej sobie zapewnić. Apostoł Paweł pisząc do tej samej klasy dowodzi, że zaniedbywanie wyrabiania i rozwijania w sobie Chrześcijańskiego charakteru grozi nam utratą nie tylko tej najprzedniejszej łaski Bożej, wysokiego powołania; ale także utratę wszelkiej łaski wogóle. On pisze: „Albowiem jeźlibyście (wy, którzyście się zgodzili życie swoje poświęcić na służbę Bogu i na wykorzenianie złego) według ciała żyli (czyniąc samolubne zabiegi, tylko aby sobie dogodzić) pomrzecie”. (Rzym. 8: 13) Bóg nie ma pożytku ani miejsca dla takich, co raz poznawszy prawdę wolę Bożą

i zobowiązali się czynić ją a potem ją dobrowolnie przestępując i zawarte z Nim przymierze.

W obecnych warunkach nawet przy najgorliwszych naszych wysiłkach i czujności, nie jesteśmy w stanie osiągnąć stanu idealnego. Doskonałość jest czemś, do czego obecnie możemy się tylko przybliżyć, lecz w obecnym życiu nie możemy. Lecz w miarę jak staramy się do niego zbliżyć, dowiedzie w tym kierunku naszej wierności i naszych szczerych intencji. A wysiłek taki nie pozostanie bezowocnym. Jeżeli zaś owoc się nie pokazuje, to możemy być pewni że mało, albo żadnego wysiłku w tym kierunku nie podejmujemy, by uprawiać, oczyszczać i t. p. Przy odpowiednim staraniu owoc się okaże i ujawni nie tylko w pomnażaniu Chrześcijańskich przymiotów charakteru, ale także w zmożonej czynności. Na rozpoczęcie czynnej służby Bożej nie mamy czekać, aż otrzymamy ciała nieśmiertelne, obiecane nam przy pierwszym zmartwychwstaniu. Jeżeli ducha (wolę, usposobienie) nowej natury posiadamy, to śmiertelne ciała nasze będą już teraz czynne by służyć Bogu i Prawdzie. Nasze nogi będą prędkie na Jego zlecenia, nasze ręce gotowe do spełnienia Jego rozkazów, język nasz będzie gotowym każdej chwili nieść poselstwo Prawdy a nasz umysł będzie czynnym w obmyślaniu środków i sposobów, przy pomocy których służba nasza mogłaby być coraz wydajniejszą i skuteczniejszą. To czyniąc, będziemy żywymi listami, znanymi i czytanyymi przez wszystkich w około nas, tudzież przynoszącymi chwałę Temu, który nas powołał z ciemności do przedziwnej Swojej światłości.

W. T. 1911—134.

DO WZROSTU W ŁASCE POTRZEBNA JEST ZNAJOMOŚĆ.

„Gdyżście zewlekli człowieka starego z uczynkami jego, a oblekliście nowego tego, który się odnawia w znajomości, podług obrazu tego, który go stworzył”. — Kol. 3: 9, 10.

Wyrażenie naszego tekstu „zewlekli”, nasuwa myśl usunięcia i pozbycia się czegoś. Dla ilustracji niech nam posłuży Kongres Stan. Zjed. Gdy partja będąca u władzy przez głosowanie zostaje usunięta, to nie oznacza że ona została z kongresu wyrzuconą. W takim wypadku, partja będąca u władzy została pokonana i zastąpiona przez inną partję. Zamiana taka może w niektórych wypadkach oznaczać zupełnie nowy kierunek całej polityki.

Podobna zmiana następuje w nowych stworzeniach, w członkach ciała Chrystusowego. W wielu rzeczach następuje radykalna zmiana. Odkąd staliśmy się Nowem stworzeniem, spłodzonymi z Ducha św., nowa wola musi regulować wszystkiemi

naszemi sprawami, ona decyduje co mamy jeść, jak się ubierać, słowem, musi się stać rządząca władzą wszystkiego, ponieważ obraliśmy nową Głowę. Zmiana naczelnictwa była dziełem jednej chwili. Był czas gdyśmy się znajdowali pod innym naczelnictwem, t. j. wolą naszego ciała. Ostatecznie zdecydowaliśmy stanąć po stronie Pana i przyjęliśmy Jego wolę zamiast naszej. W chwili gdyśmy tej zmiany dokonali, wola cielesna została pozbawiona swej kontroli, a nowa wola została zastąpiona w swej władzy. Wówczas staliśmy się nowem stworzeniem; lecz w charakterze byliśmy jeszcze nierozwinięci.

Podobnie jak w Kongresie, gdy nowa partja przyjdzie do władzy, nie może ona od razu wszystkich rzeczy uregulować, lecz stopniowo dokonuje pożądaných zmian, tak też rzecz się ma i z nowym umysłem. On stopniowo dokonuje jednej odmiany

30. 09. 99.

po drugiej i tym sposobem dzieło odnawiania, dzieło przemiany postępuje naprzód, nowy umysł zdobywa coraz więcej kontroli i przywodzi nasze myśli, słowa i czyny pod nadzór i kierownictwo Pana. W miarę jak poznajemy coraz lepiej Boga, poznajemy też lepiej Jego wolę. Poczynamy widzieć różne rzeczy coraz więcej z Boskiego punktu zapatrywania i wszystkie nasze słowa i czyny regulujemy według tego.

W znajomości i przez znajomość nowe stworzenie się odnawia, orzeźwia, buduje i wzmacnia. Mądrość tego świata jest głupstwem u Boga. To co stary umysł posiadał było mądrością tego świata; zaś co otrzymał nowy umysł jest mądrością Bożą. Rozwinięcie różnych władz nowego umysłu jest dziełem stopniowem zależnem od znajomości. W parze z nową wolą, znajomość staje się mocą pobudzającą i zasilającą i wyszukuje sposobności, przez które nowe stworzenie może dokonywać swych zamysłów. Znajomość ta pochodzi z góry. Nie jest to znajomość, np. ile rozdziałów, lub wierszy jest w Biblii, ani zdolnością cytowania różnych wierszy; lecz z Opatrzności Bożej jest to dojdzie do znajomości Boga, jaka potrzebna jest nam do rozważania Jego woli i osiągnięcia posłuszeństwa. Nasza znajomość się wzmaga, w miarę na ile słuchamy tych rzeczy, o których Bóg mówi; i na ile zwracamy uczucia na rzeczy, które są wysoko, a nie na rzeczy ziemskie.

WARUNKI NA KTÓRYCH ZOSTALIŚMY POWOŁANI.

Wszyscy chrześcijanie powinni wiedzieć warunki i cel w jakich ich „Bóg powołał”, a które są: 1) aby cierpieć z Chrystusem w obecnym czasie i 2) by w przyszłym wieku być z Nim uwielbionym, królować i błogosławić świat. Ci powinni zrozumieć ważność potrzeby cierpieć, oraz charakter, jaki Bóg chce, aby w sobie wyrabiali, a bez którego nie mogliby być „sposobnymi do królestwa”. Niniejsza nasza lekcja traktuje właśnie o charakterystykach jakie potrzebne są tym, co pragną „powołanie i wybranie swe pewnem uczynić”. Zastanówmy się nad niektórymi z nich.

„Miłość niech będzie nieobludna”. Św. Paweł opisał już poprzednio potrzebę miłości, lecz tutaj on ostrzega nas przed udaną miłością, ujawniającą się tylko w zewnętrznej ogładzie i grzeczności. Prawdziwy duch miłości, Duch święty, nie będzie pozornym, obludnym; miłość z Ducha świętego płynąca jest prawdziwą, sercem odczuta jak i ustami wypowiedziana. Tego rodzaju miłość ma być ku Bogu i bliźnim w miarę na ile kto posiada podobieństwo Boże, lub o to się stara. Ma ona być miłością wszystkiego co jest dobre, sprawiedliwe, czyste i prawdziwe.

„Miejcie w obrzydliwości złe”. Nie mamy tylko unikać złego i nie czynić; nie tylko nie mi-

łować i nie pożądać złego, lecz mamy złe nienawidzieć, obrzydzić je sobie. W miarę na ile jest rozwinięta dla Boga i dla wszystkiego co jest prawdziwe, czyste i sprawiedliwe na tyle rozwijać się ma w nas obrzydzenie do grzechu i do nieczystości w jakiegokolwiek formie. Im mocniejszymi stajemy się w Chrześcijańskim charakterze, tem silniejszą będzie nasza miłość do wszystkiego co dobre, czyste i prawdziwe; i tem silniejszy będzie nasz wstręt do fałszu, nieczystości i do grzechu. Im więcej piękność tego niebieskiego przymiotu miłości rozpoznajemy i im więcej ona staje się natchnieniem naszych własnych serc, tem bardziej niemilem, wstrętnem i obrzydliwym stawać się nam będzie grzech i samolubstwo „duch tego świata”, podobnie w muzyce złe tony drażnią nasze uszy o tyle, ile posiadamy znajomości i ocenę muzyki.

Jak świętobliwość i grzech są sobie przeciwne, tak nasze uczucia muszą się objawiać w formie miłości do świętobliwości a nienawiścią do grzechu. Gdy w kim stygnie zamiłowanie do sprawiedliwości, w takim stosunku zmniejszać się będzie obrzydzenie do grzechu. Rozwijamy przeto w sobie nienawieć do grzechu, samolubstwa, nieczystości i wszelkiego zła, abyśmy mogli o tyle łatwiej wyrabiać w sercach naszych one piękne owoce Ducha świętego.

W umysłach naszych stare rzeczy przeminęły a wszystkie nowemi się stały. Istotna zmiana będzie dokonana dopiero wtedy gdy staniemy się duchowemi istotami, lecz jeżeli chcemy być poczytani za godnych działu w pierwszym zmartwychwstaniu, to potrzeba abyśmy w międzyczasie objawiali naszą gotowość umysłu i nasze szczere pragnienie, aby być tem, czem Pan żąda, abyśmy byli. W żaden inny sposób nie możemy tego lepiej Panu okazać, oraz samym sobie dopomódz, jak przez trzymanie naszych serc i myśli w odpowiednim nastroju.

W. T. 1911—331.

Wezwanie.

Nie padaj bracie, nam padać nie wolno —
My musimy naprzód zawsze prosto iść,
I musimy ciągnąć nić życia mozolną.
Nie wolno chwiać się nam, by chwiejny liść.

Myśli i Zdania.

Mądry człowiek nigdy nie będzie dawał rad,
chyba, że go o to proszą.

Miłość bez cierpienia, nie byłaby prawdziwą
miłością.

Najszczęśliwszymi są ci ludzie, którzy na ma-
łym przestają i ze wszystkiego są zadowoleni.

POWOŁANIE DO SŁUŻBY BOŻEJ.

„Tedy rzekł: Otom ja, pošlij mię”. — Izaj. 6: 8.

W niniejszym artykule zastanowimy się nad widzeniem Proroka Izajasza. Sceną tego widzenia była Świątynia Jerozolimska, zwana także: „Domem Jehowy”. W tem widzeniu całe jej wnętrze uległo zupełnej zmianie i zamiast przedziałów, t. j. miejsca świętego i najświętszego, zamiast skrzyni przymierza, ubłagalni, ołtarza, stołu z chlebami pokładnymi i złotego świecznika, znajdował się tam chwalebny tron a na tym tronie Pan. Przy bokach Jego stało czterech Serafinów, przedstawiających Boskie przymioty, a inne zastępy niebieskie napelniały Świątynię. Świątynia jaśniała chwałą, a dwóch Serafinów wołało: „Święty, święty, święty Pan zastępów”. Dwaj Serafinowie po drugiej stronie stojący odpowiadali: „Pełna jest wszystka ziemia chwały Jego”. Od głosu wołających Serafinów poruszyły się podwoje u drzwi i dziwny dym napelnił Świątynię zasłaniając jej chwałą.

NIECHAJ CHWAŁA PAŃSKA NAPEŁNIA CAŁĄ ZIEMIĘ.

O znaczeniu tego widzenia możemy wywnioskować ze słów Jezusa. On odsyła nas wprost do tego widzenia. (Jan. 12: 41.) Wypełniając Boską obietnicę, Jezus przyszedł na ziemię, około dziewiętnaście stuleci temu i alegorycznie przedstawił się narodowi Izraelskiemu jako ich wielki Król Chwały, obiecany im przez Jehowę, wielki Pośrednik Nowego Przymierza. (Jer. 31: 31) Bóg przewidział, że Jezus zostanie odrzucony, jednak była im dana sposobność przyjęcia Jezusa jako ich Mesjasza. Gdyby Żydzi byli Go przyjęli i gdyby On wówczas objął istotną chwałę i władzę Mesjasza, to znaczyłoby, że już wtedy dostateczna liczba Żydów przyjęła Go z całego serca, aby mogli stanowić zupełną liczbę klasy Jego Oblubienicy, która ma być współdziedziczką duchowego Królestwa. Gdyby się tak stało to zaproszenie do współuczestnictwa z Mesjaszem w Jego chwalebnem Królestwie, nigdyby nie była dana Poganom, bo tą łaskę dostąpiłby niepodzielnie tylko Izrael. Królestwo Boże zostałyby zaraz ustanowione, a naród Izraelski przyjmując Jezusa jako Mesjasza, stałby się odrazu przewodem błogosławieństwa Bożego dla wszystkich narodów.

Kiedy głos zawołał: „Niech cała ziemia będzie pełną chwały Pańskiej”, to świat wcale nie był gotowym poselstwo to przyjąć. Ta niegotowość świata pokazaną była w tem, że podwoje drzwi się zatrzęsły i dym zaćmił chwalebny scenę. W wypełnieniu się tego widzenia spostrzegamy faktycznie, że naród Żydowski, który był temi podwojami do chwały, został znaleziony w nieodpowiednim stanie serca. Nowe podwoje muszą być przygoto-

wane, przez które błogosławieństwo i chwała dla świata przejdzie. Św. Paweł oświadcza iż trzęsienie się czegoś przedstawia w znaczeniu figuralnem, niestałość danej rzeczy i możliwość jej usunięcia — aby na jej miejscu coś trwalszego mogło być ustanowione. Naród Żydowski został usunięty ze swego uprzywilejowanego stanu, a nowy naród, nowe podwoje, nowy przybytek pojednania pomiędzy Bogiem a ludźmi jest od onego czasu w procesie ustanowienia.

„WY JESTEŚCIE NARODEM ŚWIĘTYM”.

Nie tylko Izrael okazał się niegodnym tego chwalebnego stanowiska, ale żaden inny naród na świecie nie okazał się godniejszym od Izraela. Przeto Bóg rozpoczął przygotowywać nowy naród, składający się z samych tylko świętych; jak to św. Piotr wyjaśnia: „Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym”. (1 Piotr 2: 9) Najpierwszymi, jakoby zarodkiem tego nowego, z ducha spłodzonego, niebieskiego narodu byli świętobliwi Żydzi. Następnie, ten proces powołania trwał przez cały obecny wiek Ewangelji, przy zakończeniu którego święty ten naród zostanie ukompletowany mocą pierwszego zmartwychwstania. Wtenczas wszystko będzie w odpowiedniej gotowości i zwiastowanie, iż: „Pełna jest wszystka ziemia chwały Pańskiej” będzie wówczas faktem dokonanym; świat otrzyma obiecane mu błogosławieństwa — cielesny Izrael, według obietnicy Bożej, również mieć będzie pewien znamienny udział w chwalebnej tej pracy.

W widzeniu tem, prorok Izajasz dorozumiał się że wstrząśnięcie podwoi, oraz ona chmura dymu, oznaczały iż kryje się gdzieś niegodność przyjęcia i dostąpienia chwały Pańskiej, więc podniósł okrzyk, wyznający swoją własną niedoskonałość, tudzież niedoskonałość tych, z którymi mieszkał. Widok chwały Pańskiej uprzytomnił mu jego niedoskonałość jak również niedostatki jego bliźnich.

Taki sam skutek wywierała nauka Jezusa na tych, którzy poselstwo Jego przyjmowali. Doskonałość zakonu uwydatniła im się więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem, przyczem poznali, że przekraczali oni ten zakon więcej aniżeli nawet sami myśleli, — przestępowali Zakon nie tylko w myśli, słowie, ale i w uczynku. Świętobliwi i bogobojni z nich, przedstawieni w osobie Izajasza, wzięli to poważnie do serca, upokorzyli się przed Panem i wyznali, że oni wcale nie nadają się, by być nauczycielami ludzkości, bo tak naród Izraelski jak i wszystkie inne narody były niedoskonałe, więc jakiegokolwiek poselstwo byłoby głoszone ich wargami byłoby niedoskonałe.

Usta Izajasza zostały dotknięte rozpalonym węglem wziętym z ołtarza, co przedstawia że święci wieku Ewangelji, powołani tak z Izraela jak i ze

wszystkich narodów otrzymali potrzebne błogosławieństwo Boże, aby ustami swemi ogłaszali Jego zaproszenie: „Stawiajcie ciała wasze ofiarą żywą, świętą i przyjemną Bogu”. (Rzym. 12:1) To poselstwo rozniecone rozpalonym węglem z Boskiego ołtarza ofiary, rozchodziło się po całym świecie przez przeszło osiemnaście stuleci. Ono uczyło i zachęcało nie tylko do oczyszczenia się z grzechów, ale i do poświęcenia się Bogu na służbę

„OTOM JA, POŚLIJ MIĘ”.

Izajasz jest w dalszym ciągu figurą na lud Boży. Bóg wyraził życzenie posłać Swoje poselstwo łaski i zaproszenie do ofiary wszystkim, którzy będą mieli uszy ku słuchaniu; a poświęceni, których Izajasz figurował, oświadczała podczas obecnego wieku: „Panie, otom ja pošlij mię”.

Następne wiersze wskazują, że poselstwo klasy Izajasza będzie niepopularnym. Mało usłucha, mało zrozumie i mało będzie tych, którzy dostąpią łaski pojednania i zostaną spłodzeni z Ducha świętego. Poselstwo to było zapoczątkowane przez Mistrza i Apostołów. Przetrwalo ono dotąd i jakim było wówczas takim jest i dziś — niepopularnym, nieimponującym dla świata.

Lecz my nie mamy się tem zniechęcać, wiedząc że tylko „maluczkie stadko” ci, co są czystego serca, naśladowcy Jezusa, dostąpią błogosławieństwa i przysposobią się aby mogli stanowić klasę królestwa, te nowe podwoje łączące Boską Świątynię ze światem, rodzajem ludzkim.

Doświadczenia narodu Izraelskiego użyte jako miara wskazująca kiedy uzupełnienie Kościoła nastąpi i kiedy chwała Pańska zajaśnieje nad Izraelem, a przez niego nad wszystkimi narodami, rodzajami i językami podczas tysiąclecia. Miara ta wskazuje na zupełne spustoszenie i wypędzenie ich z ich własnej ziemi Izraelskiej. Ostatni wiersz tego proroctwa jednak mówi, że ostatecznie, po przejściu tego wszystkiego, wypuści latorośl z korzenia — że nasienie święte, święci ludzie pod Boską Opatrznością będą wzbudzeni. Tymi świętymi w Izraelu będą święci Ojcowie, którzy zmartwychwstaną i dostąpią swej nagrody, jako ziemscy przedstawiciele królestwa Mesjaszowego. (Żyd. 11:38—40; Ps. 148:11.) Do tych Książąt zgromadzą się wszyscy wierni i świętobliwi Żydzi i ci stanowić będą zarodek czyli zapoczątkowanie ziemskiej fazy królestwa Chrystusowego.

W. T. 1911—90.

PSEUDO APOSTOŁOWIE NASZYCH CZASÓW.

Badanie historii kościoła w świetle biblii wykazuje, że pretensje dygnitarzy kościelnych nie mają podstawy.

Tylko dwunastu Apostołów było ustanowionych. — Pismo św. wykazuje, że Pan Bóg nie zamierzył mieć ich więcej. — Św. Paweł zajął miejsce Judasza. — Katolicy i Episkopalni zwiedzeni. — Biskupi apostołscy nie są upoważnieni. — W jaki sposób błąd ten został wprowadzony do Kościoła. — 1200 lat bez Biblii. — Ruch reformacyjny. — Biblia powoli wprowadzana, lecz zakorzenionych błędów jeszcze wielu się trzyma. — Tak zwane Królestwa Chrześcijańskie pokazują swój prawdziwy charakter. — Czas wielkiego ucisku, jaki się rozpoczął, szykuje miejsce Królestwu Chrystusowemu.

„Doświadczyłeś tych, którzy nazywają siebie Apostołami, a nie są nimi i znalazłeś ich, że są kłamcami”. — Obj. 2:2.

W minionych wiekach znalazła się klasa ludzi, która przywłaszczyła sobie prawa apostołstwa, lecz jak nasz tekst wskazuje wyraźnie, że Pan Bóg nie miał zamiaru mieć więcej apostołów jak dwunastu. Przypomnijmy sobie, co Pan Jezus w tym względzie powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam, iż wy którzyście za Mną poszli, w odrodzeniu, gdy usiądzie Syn człowieczy na tronie chwały swojej, usiądziecie i wy na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich”. (Mat. 19:28). Z tych słów można zauważyć, że będzie tylko dwanaście

apostolskich tronów a nie więcej. W objawieniu 12:1 Kościół jest przedstawiony jako niewiasta, obleczone w słońce (światło Ewangelji) mając pod nogami księżyc (opierając się na Prawie Zakonu), a na głowie koronę z DWUNASTU GWIAZD (od Boga postanowieni i natchnieni nauczyciele). Widzimy, że tylko dwanaście gwiazd było upoważnionych od Boga. Paweł w ich liczbie zajął miejsce odpadłego Judasza.

Przypominamy inny jeszcze obraz w tym względzie, dany Janowi w Objawieniu (21:1—5, 9—27), przedstawiający Kościół uwielbiony jako przychodzący z Nieba dla rozpoczęcia wielkiego dzieła błogosławienia świata. Warto zauważyć szczególnie, że ten Kościół posiada dwanaście gruntów, na których napisane są imiona **dwunastu Apostołów** Baranka. Możemy więc zauważyć, że ci wszyscy, którzy mienią się być spadkobiercami, czyli mającymi władzę czyli spuściznę po apostołach, popełnili wielki błąd.

SŁOWO BOŻE POWINNO BYĆ MÓWIONE
W PRAWDZIE.

Jezus mówi wyraźnie, że ci, którzy roszczą pretensje i nazywają się apostołami, nie będąc nimi, tacy są kłamcami. My nie możemy naśladować zwyczajów i tego, co uczono w ciągu minionych

wieków, lecz obowiązani jesteśmy przestrzegać to, czego uczył sam Jezus. On jest naszą powagą i władzą. Możemy mieć politowanie dla tych różnych panów, którzy popadli w błąd, zwodząc siebie i innych przez nazywanie siebie apostołami na podobieństwo pierwotnych, naznaczonych przez Jezusa i że podobnie jak tamci są natchnieni i mówią z upoważnienia Bożego. Lecz powinniśmy pamiętać co powiedział Jezus i mieć właściwy pogląd na ten przedmiot. „Doświadczyłeś tych, którzy nazywają siebie Apostołami, a nie są nimi, i znalazłeś ich, że są kłamcami”. Co się tu mówi, nie znaczy abyśmy mieli do kogo uprzedzenie, lecz mamy mówić Słowo Boże. „Kto ma sen (imaginację) niech powiada sen, lecz kto ma Słowo Moje niech mówi Słowo Moje w **Prawdzie**” (Jerem. 23: 28). Gdybyśmy dla bojaźni nie mówili Prawdy, mielibyśmy grzech.

Wiele z pretensji kiedyś roszczonych, dziś zaniedbano, lub przynajmniej ta klasa nie odzywa się w sposób dyktatorski jak dawnymi czasy z powodu, że dziś ludzie są więcej oświeconymi, a roszczone pretensje wydałyby się dziś absurdem. Dotąd jeszcze ci pseudo apostołowie twierdzą, że oni tylko mają prawa naznaczać ludzi do głoszenia Ewangelji, a jeżeli oni kogo nie naznacza, nikt nie ma prawa mówić w imieniu Pańskim. Prawo do tego roszczą z tego powodu, że siebie uważają za „Biskupów Apostolskich”. Lecz dziś i te pretensje już słabną i nie prą z taką siłą jak kiedyś. Przewódcy różnych kościołów zapytują: „Dlaczego się wy od nas odsuwacie?” Na to nie są oni wcale radzi wypowiedzieć rzeczywistej przyczyny. Wachają się powiedzieć: „My tylko stanowimy Kościół, my jesteśmy zastępcami Apostołów, a wy nie macie prawa kazać, jeżeli my was nie postanowimy na ten urząd”. Stąd znajdują się dziś oni na niepewnym i chwiejnym stanowisku.

Cztery lata temu w Detroit biskupi Kościoła Episkopalnego mieli zebranie, na którym przeprowadzili uchwałę, mocą której okazali chęć zbratania się z innymi denominacjami, jeżeli te usunęłyby ortodoksje, co znaczy, iż zgodziłyby się z nauką kościoła Anglikańskiego. Zatem wszyscy inni niezgadający się nie byłiby uważani za prawowiernych i nie mieliby prawa nauczać.

JAK LUD STAŁ SIĘ ZALEŻNYM OD KLERU.

Pretensje spuścizny apostołskiej, wprowadził dawny Kościół w kłopot i zamieszanie, z którego jeszcze się nie wy dostał. Wielkie masy ludzi dotąd jeszcze błądzi. Początek tego można zaznaczyć jeszcze przed rokiem 325-ym odkąd nauka o spuściznie apostołskiej zaczęła wzrastać. Ówczesni biskupi zaczęli „panować nad dziedzictwem Pańskim”. To panowanie postępowało stopniowo, jak zwykle to bywa i doszło do tego, że lud został uznany za „laików”, świeckich ludzi, a „kler” za Kościół. — Wszyscy byli tego przekonania, że

biskupi w rzeczywistości byli apostołami, mający władzę od Boga.

Powinniśmy mieć na względzie, że Pismo św. kilka set lat temu nie było drukowane, a pisane przez specjalnych pisarzy, których nie było wielu i z tego powodu Biblia kosztowała znaczną sumę, która dla niejednych mogła stanowić fortunę. Były one pisane na pergaminie, bo druk ani papier nie był jeszcze wtedy wynaleziony. Z tego powodu w owym czasie było bardzo mało takich, którzy posiadali Biblię, lub takich, którzy mogli czytać. Biorąc na uwagę warunki, w których ludzie się znajdowali, nic dziwnego, że w rzeczach religii zupełnie polegali na swych biskupach, którzy zaczęli rościć prawo, że posiadają spuściznę apostołską i dali ludziom do zrozumienia, że jedynie oni posiadają władzę od Boga do czytania i tłumaczenia.

Jezus powiedział dwunastu swoim uczniom, że cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. Ich pisma szczególnie były przez Boga dogłądane, a ich nauki natchnione (2 Kor. 12: 7; Gal. 1: 11, 12). Paweł apostoł zapewnia nas, że Słowo Boże jest natchnione i pożyteczne. . . aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (2 Tym. 3: 16, 17). Dlatego nie potrzebujemy innych nauk, ani więcej apostołów oprócz pierwotnych dwunastu, licząc w tę liczbę i Pawła. Odkąd nastąpiło drukarstwo i odkąd skończyły się symboliczne dni 1260 czyli 1260 lat prześladowania Kościoła, Biblię zaczęto drukować i rozpowszechniać na wszystkie strony przez Towarzystwa Biblijne, a do tego edukacja stała się ogólną. Dziś biblie są bardzo tanie i można wszędzie ją dostać, a w dodatku bardzo wielu ludzi umie czytać.

POCZĄTEK NICEJSKIEGO „CREDO” CZYLI SKŁADU APOSTOLSKIEGO.

Na początku IV wieku biskupi w kościele chrześcijańskim rościli władzę apostołską. Lud uważał ich, jakby żyjących apostołów a ich nauki jako głos Boży. Lecz ci „apostołowie” nie mogli się między sobą pogodzić, jak godzili się pierwotni, — rzeczywisti apostołowie. Czytając pisma apostołów naznaczonych od Boga, widzimy zupełną w nich harmonję. Między pseudo apostołami doszło do takiego nieporozumienia, że w roku 325 został zwołany do Nicei Sobór przez Cesarza Konstancyana, aby zadecydować w co powinni chrześcijanie wierzyć. Cesarz będąc człowiekiem światowym, spodziewał się, że to mu wiele pomoże w polityce, gdy przyłączy się do chrześcijan, którzy zaczęli występować na przód. Cesarz Konstantyn nie był chrzczonym aż w ostatniej chwili przed swoją śmiercią. Wyznawał on chrześcijaństwo jedynie z celów politycznych a nie z przekonania. Nie sądząc intencji jednak w skutku można było zauważyć całą sprawę. Rozesłał on po całym swym państwie za-

proszenie do wszystkich biskupów, aby się stawili do Nicei na ogólny sobór, obiecując im zapłacenie kosztów podróży. Około 384 stawilo się, lecz to była tylko część z zaproszonych. Był to pierwszy sobór zwany powszechny, oprócz tego, który miał miejsce w Jeruzalemie, zwołany przez Apostołów Jezusa. Ten sobór w Nicei miał być drugim Soborem apostołskim. Cesarz zauważył, że biskupi między sobą nie zgadzają się odnośnie doktryn a mniemając, że wszyscy biskupi mieli daną sobie od Boga władzę (jak sami twierdzili) uczynił in. propozycję, aby porozumieli się i zdecydowali, które nauki uważają oni za prawdziwe, a które nie, ktoby zaś uczył inaczej aniżeli oni zatwierdzą, taki uznany zostanie za heretyka. On zrobił projekt, by kościół się połączył w tem przekonaniu, że jedni drugich będą podtrzymywać. Wtedy poganie przyłączyliby się do kościoła gromadnie. Cesarz obiecał popierać prawowiernych, a karać sprzeciwiających się heretyków.

Tym sposobem na Soborze w Nicei zostały ułożone artykuły wiary — przez biskupów, którzy się sami nazwali zastępcami Apostołów, a ułożone artykuły wiary nazwano: „Składem Apostołskim” Nad ludem zawisła ciężka ręka, bo znalazł między władzą cesarza i władzą biskupów, a będąc nieoświeconym, zdany był na łaskę dygnitarzy kościelnych. Mając przepisy wiary, nie było potrzeba więcej badać Pisma św., zatem i biblja była bez pożytku. Co lud miał czynić, to jedynie wierzyć, co skład apostołski zaleca a ponieważ biskupi uważali się za natchnionych od Boga więc lud nie potrzebował nic więcej wiedzieć, jak to, co mu było mówione.

BIBLIJA PRZYWRÓCONA PO 1200 LATACH.

Od czasu jak wyżej zaznaczono przez 1200 lat biblja była księgą nieznaną dla mas ludu, albo bardzo mało. W roku 1526 Prof. Tyndale nie będąc zadowolony z nauki ówczesnych biskupów, przetłumaczył grecki Nowy Testament na język angielski, aby lud mógł się dowiedzieć o nauce Jezusa i Jego apostołów. Aby mógł wydać tę książkę musiał udać się do Niemiec, bo biskupi angielscy bardzo się temu wydaniu sprzeciwiali. Po wydrukowaniu Nowego Testamentu przywieziono go do Londynu. Lud bardzo pragnął go nabyć i z niego korzystać, w tym względzie zrobiono propozycję, aby zawiązać kółka w których uczeni ludzie mogliby odczytywać ludowi Nowy Testament.

Co wtedy uczynili biskupi? Dowiedziawszy się o mających się założyć zgromadzeniach, gdzie Ewangelja miała być czytana, wykupili cały nakład tych ksiąg i publicznie spalili je przed katedrą św. Pawła. Miejsce to jest do dziś jeszcze zaznaczone. Biskupi ci należeli do kościoła anglikańskiego. Oni wiedzieli, jaki okazałby się skutek z tego czytania. Lud dowiedziałby się o prawdziwej nauce Jezusa i Jego Apostołów. Ich władza i wpływ wkrótce

by przepadły. Lud zacząłby zapytywać o wiele rzeczy, które wprowadziłyby duchowieństwo w zakłopotanie. Tyndal następnie został spalony żywcem.

Lud coraz więcej domagał się biblji, aż w końcu i kościół katolicki zdecydował zezwolic na jej wydanie, lecz tłumaczenie mogło być uczynione jedynie z łacińskiego tekstu zwanego „Wulgata”. (Przekład na łaciński język przez św. Hieronima w IV wieku) opatrzone odpowiednimi komentarzami i aprobatą czyli zezwoleniem biskupów, aby tym sposobem osłabić wpływ samej biblji, lecz wpływ nie mógł być więcej wstrzymany.

Z czasem całe Pismo św. zostało przetłumaczone na różne języki. Na początku dziesiętnastego stulecia oświata stawała się bardziej ogólną i zaczęły powstawać Biblijne Towarzystwa. Ludzie zaczęli czytać sami i zastanawiać się, jak nigdy przedtem. Od tego czasu przesąd zaczął się kruszyć, a lud zastanawiać i myśleć. Wielu dziś jeszcze jest skrupowanych, lecz liczba stale się zmniejsza. Z czasem przepisy różnych wiar rozmnożyły się i stały się tak niedorzecznymi, że wielu z inteligentnych kierowników różnych denominacji nie śmie stawać w ich obronie.

PISMO ŚW. PRZEPOWIADA O WIELKIEM ODSTĘPSTWIE.

Nauka Kościoła Rzymsko-Katolickiego jest, że wszyscy katolicy po śmierci idą do Czyśca. Nikt prawie nie może się spodziewać, by pójść wprost do nieba. Muszą pierwej przejść przez męki czyścowe, które mają przygotować do nieba. Z punktu zapatrywania kościoła katolickiego największą zbrodnią jest stać się heretykiem. Heretyk nie może iść do czyśca, lecz skazany jest wprost do piekła na wieczne męki. Dla tego pobożni katolicy bardzo boją się, żeby nie zostali uznani za heretyków i z tej przyczyny mało albo wcale nie czytają Pisma świętego.

Na pozór tak mała rzecz a jednak jak wiele złego spowodowała w Chrześcijaństwie! Pismo św. o tem wszystkiem przepowiedziało. Paweł apostoł oświadczył swego czasu, że wielu odstąpi od wiary słuchając duchów zwodzających i nauk djabelskich” (1 list do Tym. 4: 1—3; Dz. Ap. 20: 29, 30). Najwięcej można winić tych zwodzających duchów, to jest Szatana i jego upadłych aniołów. Nie sądzimy, aby Katolicy, Episkopalni i inni, którzy odstąpili od nauki Pisma św. mieli w tem zawsze pozostać, lecz z apostołem Pawłem możemy twierdzić, że zostali zwiedzeni przez Wielkiego Przeciwnika. Zaczynamy teraz się dopatrywać, że Bóg Miłości nigdy nie mógł obmyśleć takiego Planu dla Swych stworzeń o jakim uczą przepisy wszystkich wierzeń. Żyjemy w czasach, w których jak nigdy przedtem Słowo Boże jest rozumiane. Żyjemy w brzasku Nowego Okresu czasu, w którym, według zapowiedzi Pisma św., „otworzą się oczy ślepych, a uszy

głuchych otworzone będą". (Izaj. 35: 5). Możemy za to być wdzięcznymi Bogu.

ARMAGEDON SIĘ ZBLIŻA, PO KTÓRYM NASTĄPI KRÓLESTWO BOŻE.

Wojna europejska była początkiem zapowiedzianego w Piśmie św. Armagedonu (Objawienie 16: 16—20), którego następstwem będzie obalenie wszystkich systemów błędu, które tak długo ciemiężyły i uciskały lud Boży i zwodziły świat. Wszelkiego rodzaju nieprawość upadnie. Wtedy Królestwo Chrystusowe zostanie zaprowadzone na ziemi, by wyswobodzić świat, zaprowadzić stałą sprawiedliwość.

Państwa walczące nazywają się Chrześcijańskimi, lecz ich postępowanie wcale tego nie dowodzi. Każde z nich gwałci prawa międzynarodowe. Wszystkie gotowe są poświęcić życie milionów ludzi, byle zyskać kawałek ziemi, lub rynek handlowy. Samolubstwo wybujało. Jeżeli pogwałcenie prawa nazywa się anarchją, w takim razie same państwa upra-

wiają anarchję. One wszystkie znajdują się pod panowaniem „księcia tego świata” — Szatana. Biblia przepowiada, że wkrótce nastąpi czas, że obróci się ręka człowieka na bliźniego swego.

Jak wdzięcznymi powinniśmy być Bogu, że chociaż ten straszny ucisk musi nastąpić z powodu grzechu i samolubstwa, to jednak Pismo św. zapewnia, że na gruzach obecnych królestw i obecnego porządku rzeczy zostanie ustanowione Królestwo Chrystusowe. Wtedy da się słyszeć głos Chrystusa, który wyda rozkaz: „Uspokój się a umilknij”, a wtedy wrzące fale ludzkich namiętności uspokoją się i uciszą. Z chaosu wyprowadzi On porządek. Gdy ludzie dojdą do punktu rozpaczki. — wtedy przyjdzie dla nich wybawienie, ponieważ wtedy będą wołać do Boga — błagać Go o pomoc, a Bóg ich wysłucha i pomoże. Królestwo Boże obejmie kontrolę nad wszystkimi sprawami świata i stanie się „pożądaniem wszystkich narodów”.

Serm.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

ILE KOSZTOWAŁA ŚWIĄTYNIA SALOMONA?

Świątynia Salomona była jednym z siedmiu cudów starego świata, nie ze względu na jej wielkość, lecz na jej wspaniałość i sztuczne wykończenie.

Biblia podaje dokładnie rozmiary świątyni, że była 60 łokci długa, 20 łokci szeroka a 30 łokci wysoka. Łokieć ma 18 cali a więc była 90 stóp długa, 30 stóp szeroka a 45 stóp wysoka.

Wprawdzie niewielkich to rozmiarów była cała ta budowa, a pracowano nad jej wykończeniem aż 7 lat.

Fundamenta i ściany były z wielkich ciosanych kamieni, 9 stóp grubości, ściany z wewnątrz były wykładane cedrem, przywiezionym z gór Libanu, rzeźbione w śliczne desenie i kwiaty, palmy i Cherubiny i powlekane szczerem złotem. Drzwi i podłoga były z drzewa świerkowego, wykładane i ozdabiane szczerem złotem, zaś dach był z cedru, również pokładany złotem.

„Święte Świętych”, w którym znajdowała się Arka Przymierza a do której przystęp wolny był tylko najwyższym kapłanom i to tylko raz w roku, było umieszczone w samym końcu Świątyni. Nawet gwoździe, którymi była zbijana ta skrzynia, były ze szczerego złota.

Przy ścinaniu i ciosaniu drzewa na Libanie było zatrudnionych 10,000 ludzi; 70,000 do noszenia ciężarów; 20,000 kamieniarzy, a 3,300 dozorców. A pracowali wszyscy przez siedem lat. Ich płaca także wynosiła pokaźną sumę, \$69,385,440 włącznie z żywnością dla nich. Sam król Dawid nałożył na tę budowę tysiąc talentów w złocie i srebrze, które wręczył synowi swemu Salomonowi.

Salomon zaś poświęcił na tę budowę o wiele więcej ze swego własnego skarbcza. Wartość złota, srebra i miedzi użytej do budowy tej świątyni, obliczono na \$34,399,112,500. Wartość klejnotów i drogich kamieni wynosiła również ayle. Historyk Josephus pisze, że złote naczynia w tej świątyni były wartości 140,000 talentów, co się równa \$2,776,481,015. Srebrne naczynia były wartości 1,340,000 talentów srebra, to jest \$2,446,720,000. Srebrne szaty kapłanów kosztowały \$50,000. Purpurowe szaty śpiewaków \$10,000,000. Same trąby kosztowały 1,000,000, a inne instrumenta muzyczne \$200,000. Kamienie i drzewo obliczono na jedną trzecią wartości samego złota t. j. \$11,726,480,000. Król Salomon po ukończeniu budowy świątyni dał robotnikom oprócz ich płacy regularnej, jeszcze różnych prezentów w sumie \$33,669,885. Cała suma tych wydatków wynosi \$51,803,098,840.

To też niema się co dziwić, że Świątynia Salomona była uważana za jeden z największych cudów na ziemi. Był to jednym słowem klejnot, najpiękniejsze dzieło sztuki ludzkiej i najwykwitniejszy budynek w świecie.

Nawet nie wszystkim kapłanom był dozwolony wstęp do niej, tylko niektórym z nich było dozwolone podczas odprawiania obrzędów religijnych, wstępować do miejsca, gdzie był ołtarz do składania kadzidel i stół z chlebem pokładnym. Zaś lud i pielgrzymi mogli dochodzić tylko do przedsionka Świątyni.

To też chciwość złota i bogactw spowodowały Babilończyków do zrabowania i zburzenia Świątyni Jerozolimskiej.

Ale teraz nasuwa się pytanie, skąd król Salo-

mon nabrał tyle złota na ozdoby świątyni Jerozolimskiej?

Południowo-wschodnie wybrzeże Afryki nie zwabia dziś do siebie ludzi w jakimkolwiek bądź celu, należy ono głównie do pustego terytorjum portugalskiej wschodniej Afryki. Wnętrze jest dzikie i słabo zaludnione jak również miasta Sopała i Mozambika są o niewielkiej wartości komercyjnej, a jednak są dowody, że było ono miejscem jakiegoś ruchu przemysłowego w dawnych czasach.

Tak n. p. upadłe miasto Nowogród w Rosji było kiedyś stolicą władców północno-wschodniej Europy, pustynia Mekram w Beludzystanie była kiedyś wielką i znaczną drogą przewozu towarów, tak samo są dowody dostateczne, że region za Sapałą, część którego jest znaną dzisiaj jako Maszonaland, że był tam kiedyś ruch przemysłowy dopóki tam były kopalnie złota. Widać tam jeszcze ruiny starych budynków i zasypane stare szyby kopalniane. Jedna z takich osad jest do dziś dnia znaną pod nazwą: „Zimbalawe”. Ze śladów owych starych budowli wnioskować można że eksploatory tych kopalń nie należeli do artystycznych ras; nie mogli to być Egipcjanie ani Fenicjanie, raczej przypuszczać można, że byli to Arabi, którzy jeszcze przed erą mahometańską uprawiali handel,

a szczególnie Sabejczycy z Yemenu, którzy znaleźli kopalnie złota na wschodnim wybrzeżu Afryki.

Odległość z Adenu do zatoki Delagoa jest około 2,600 mil mniejsza niż z Tyru do Sycylii, więc prawdopodobnie, że Arabi drogą wodną tam się dostali i osiedli a bardzo jest możliwym, że kraj ten był ziemią Ophiru, skąd Salomon przywoził złoto, a wiadomo nam, że okręty ładowne złotem przyływały z Ezion-gebir przez Czerwone morze. Wiadomo także, że Salomon miał nawiązane stosunki z Sabejczykami.

Podróż to była długa i uciążliwa, zaledwie parę okrętów przybywało do Egiptu raz w przeciągu trzech lat.

Jeden z podróżników twierdzi, że Ophir był gdzieś około Sopała, a główną osadą tamże była Fura. Królowie Syryjscy już w roku 900 przed Chrystusem budowali okręty do wyprawy po złoto do wschodniej Afryki.

Ptolemeusz mianuje w swych opisach kilka miast, jedno z nich podaje, że było pod 16—25 na północ i nazywa go Prassium, co by wypadło gdzieś około Kilimane u ujścia rzeki Zambezi. Ruiny tych starych osad zniszczył kiedyś pożar, jak ślady i zgliszczą wskazują a odnaleźli je mieszkańcy z Mogadozo w roku 1000 A. D. i znów kopali złoto, skąd Salomon je prawdopodobnie przywoził.

ECHA Z KONWENCJI.

Sezon konwencyjny w Polsce rozpoczął się na wschodnich kresach w Bystrzycy, w dniach 15, 16 i 17 kwietnia. Okoliczności były nie przyjazne bo w tych dniach była śnieżycyca i błoto a ponieważ ta miejscowość jest oddaloną od stacji kolejowej o 35 kilometrów i można tylko dostać się pieszo, lub furmanką z tego powodu bracia z okolicznych zborów nie mogli się stawić mimo najlepszych chęci. Ojciec Niebieski jednak obficie błogosławił uczestnikom, którzy to wyrazili podczas zebrania świadectw jak i przy pożegnaniu, że ta konwencja pozostanie na długo w ich pamięci.

Na tej konwencji przemawiali miejscowi mówcy zaś przewodniczącym był br. Stahn.

U nas zaś sezon rozpoczął się konwencją w Wilmington, Del. w dniach 12 i 13 maja.

Bracia w Wilmington od dawna już nie mieli takiej uczty bo zachodziły zawsze przeszkody. Tym razem jednak powiodło się i bracia z okolicznych zborów licznie się stawili. Uczestniczyło także paru braci Amerykanów, którzy interesowali się bardzo Polakami i pomagali przy zakładaniu zboru w Wilmington. Jeden z nich miał krótką przemowę wy-

rażając swoją radość że Polacy wiernie stoją przy Prawdzie i że wspólnie możemy się ubiegać o te wielkie i kosztowne obietnice jakie są nam darowane.

ZDANIE FRANCUSKIEGO UCZONEGO RUSSEAU O JEZUSIE.

„Jak nikłemi są dzieła filozofów z całą ich pompą i okazałością w porównaniu do Ewangelji! Czy możebne aby pisma tak wzniosłe i proste, były dziełem ludzi? Czy możebne aby Ten, którego Żywot opisują, był niczem więcej jak człowiekiem?

Czy jest cośkolwiek w Jego charakterze jak to bywa u entuzjastów, lub rozmaitych sekciarzy? Co za słodycz i czystość w Jego obejściu, co za rozczulający wdzięk w Jego nauce! Jak wzniosłemi są Jego maksy: Jak głęboką jest mądrość Jego słów! Jaka przytomność umysłu. Co za delikatność i zdolność w Jego odpowiedziach! Co za panowanie nad uczuciem! Gdzie jest człowiek uczony, któryby wiedział jak postępować, jak cierpieć i umrzeć bez okazania słabości lub brawury?... Opisy odnoszące się do praw Sokratesa, w które nikt nie wątpi nie świadczą tak wiele, jak o Jezusie. Ewangelje; mają one taką charakterystykę prawdziwości, są tak wielkie, uderzające i niezrównane, że wynalazcy ich byłiby cudowniejszymi nad tego, którego przedstawiają”.